

01248308

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 20 maja 1948r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r /Dz.U.R.P. nr.51 poz.293/ przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Mieczysław Edward Gurbiel
Imiona rodziców	Wincenty i Maria z d. Skoruch
Data urodzenia	20. 1920r w Miechowie
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Przynależność pań.i narod.	polska
Wykształcenie	średnie
Zawód	kupiec, współwłaściciel sklepu przy ul. Wilek nr.25
Miejsce zamieszkania	Miechów [redacted]

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie w mieszkaniu przy ul. Granicznej nr. 13 w Warszawie. W dniu 1.VIII.1944r Powstańcy opanowali ul. Graniczną w dniach następnych w najbliższej okolicy naszego domu walk nie było. W dniu 8.VIII.1944r o godzinie 6-iej rano od strony Żelaznej Bramy weszły w naszą ulicę oddziały żandarmerii niemieckiej. Do naszego domu przybyło kilku żandarmów wydając rozkaz by wszyscy mieszkańcy wyszli. Na ulicy Granicznej dołączone mieszkańców naszego domu do grup wyprowadzonych z domów sąsiednich, i doprowadzone nas na ul. Nową Marszałkowską w Ogrodzie Saskim. Rozdzielono mężczyzn i kobiety, poczem ograbiono nas. Biżuterję zabierali żandarmi, którzy nas przyprowadzili, grupy żołnierzy innych formacji, które do nas dochodziły. Mnie zabrał zegarek Ukrainiec. Zaprowadzone nas, pod Hale Mirońskie, zatrzymane mężczyzn, kobiety odprowadzone w kierunku Woli. Kilku mężczyzn i mnie w ich liczbie ~~zabrano~~, innych odprowadzone także w kierunku Woli. Nam kazano zdjąć marynarki i koszule, odliczone grupę 10 mężczyzn i mnie w tej liczbie i postawione pod murem Hali Mirońskiej bliżej Ogrodu Saskiego, od strony północnej, z rękami podniesionymi w górę. Pozostała grupa sprzątała jezdnię zawałoną cegłami drutami przerwanymi, budkami, słupami telefonicznymi. Naprzeciwko nas ustawili się żołnierze z karabinami. Czekaliśmy na rozstrzelanie. Jednakże po chwili jakiś oficer niemiecki wydał rozkaz by nas zatrudnić przy oczyszczaniu jezdni. Pracowaliśmy koło Pałacu Wielopolskich. W czasie pracy jeden z żandarmów uważając iż zbyt wolno pracuję uderzył mnie w klatkę piersiową kolbą od karabinu. Innego mężczyznę z naszej grupy żandarmi zastrzelili. Zwłoki kazano nam wrzucić do płonącego sklepu przy ul. Żelaznej. Około 13-iej wszystkich nas zapędzono do lokalu straży pożarnej przy ul. Chłodnej nr. ...., obok wieży obserwacyjnej. Po godzinie dołączone nas do dużej grupy mężczyzn na ul. Chłodnej i zaprowadzone na ul. Wolską przed kościół św. Wojciecha. Wyszliśmy do nas sierżant SD, jak się później dowiedziałem nazwiskiem Bem i 2-ich SD-manów, poczem Bem wybrał z naszej grupy 30 mężczyzn, i mnie w ich liczbie. Pozostałych popędzono ulicą Wolską. Naszą grupę wprowadzono na podwórze kościoła. Przez tłumacza SD-man czy też Gestapowiec powiedział nam, iż Niemcy darują nam życie, lecz będziemy ciężko pracować. Zabrano nas na ul. Sokołowską i przeprowadzono do czerwonego budynku na przeciwko plebanii, na III piętro. Sierżant Bem zabrał mnie i kilku mężczyzn do magazynu "Społem" przy ul. Wolskiej róg ul. Sokołowskiej i do fabryki marmelady przy bul. Wolskiej. Ukrainiec zabrał mi paczkę papierosów, za co nic nie mówiąc Ukrainiecowi, Bem uderzył mnie. Na drzwiach pokoju gdzie nas umieszczono Bem napisał kredą "Verbrenungskommando" 30 mężczyzn / po niemiecku/. Gdy przybyłem na ulicę Sokołowską na II-gim piętrze, budynku już była grupa mężczyzn, podobnie zatrzymanych poprzedniego dnia. Nazajutrz na III piętrze było już dwie grupy "Verbrenungskommando" pomieszczone w kilku pokojach. Ilu było w nich mężczyzn dokładnie nie wiem. Nazajutrz rano nastąpiła pobudka, poczem pod eskortą, ubranych tylko w spodnie, wyprowadzono nas na ulicę Górczewską róg Zagłoby. Zbieraliśmy zwłoki po ~~zabito~~ stronach jezdni. Po stronie południowej z pola na ,którym rosły kartofle po północnej stronie z podwórza. Grupę podzielono na dwie części. Część grupy, w której ja się znalazłem

*M. Gurbiel*



01249305

2

zbierała zwłoki z podwórza domu. Były tam zwłoki mężczyzn, kobiet i dzieci. Niektóre zwłoki mężczyzn i kobiet były wubrane w białe fartuchy, kilka zwłok mężczyzn była w ubraniach tramwajarzy, kilka w ubraniach harcerskich. Zwłok było bardzo dużo. Licząc na oko, mogło być ponad 500. Zwłoki spaliliśmy na stosie na podwórzu, gdzie zastaliśmy. Pracowaliśmy około 5 godzin, potem pozwolono nam się umyć, rozdano po dwa surowe jajka i odprowadzono na ul. Sokołowską. Daty nie pamiętam 2 czy 3-go dnia mej pracy w Verbrenungs-kommando zaprowadzono nas na ul. Wolską, naprzeciwko kościoła św. Wojciecha w miejscu, gdzie obecnie stoi krzyż. Stał wtedy parterowy dom murewany. Na tyłach domu zastaliśmy zwłoki, Żydów w ubraniach z niebieskiego płótna w ciemne paski i w takich samych czapkach. Zwłok było około 200. Zwłoki były wychudzone i nosiły ślady pobicia. Sądząc, że tego, iż mieli jednakowe ubrania mogła to być grupa więźniów lub obozu. Od strony północnej, przy następnym murze leżało około 50 zwłok niedopalonych mężczyzn i kobiet. Obok zwłok leżała niedopalaona matka w workach. Zwłoki spaliliśmy na miejscu. W dniu 11. VIII. 1944r / daty nie jestem pewien / z grupą zostałem zaprowadzony do szpitala im. Karola i Marii przy ul. Lesznej nr. .... Na podwórzu pod ścianą, zebraliśmy kilkanaście zwłok mężczyzn, a z całego terenu pojedyncze zwłoki. Z pawilonu głównego od ulicy Lesznej, zebraliśmy zwłoki mężczyzn i kobiet z pawilonu S. - zwłoki dzieci. Razem licząc na oko zwłok zebranych z tego terenu na stos mogło być około 300. Następnego dnia wyprowadzono nas na ul. Lesznej. Zbierając po drodze jezdni pojedyncze zwłoki szliśmy do Placu Kercellego. W pewnej chwili zobaczyłem, iż za wozami prowadzonymi przez siostry zakonne biegnie ranny mężczyzna. Wiedziałem, iż ma bandaż na piersiach. Jeden z SD-manów z naszej eskorty zastrzelił go. Zwłoki spaliliśmy w podwórzu na ul. Lesznej nr. (nie pamiętam). Na Placu Kercellego w płonących sklepach po prawej stronie placu widziałem zwłoki. Po placu pojedyncze były porozrzucane zwłoki ludzi i koni. Wrzucaliśmy zwłoki do płonących sklepów. Przy ul. Wolskiej nr. 6 w domu P.K.O. w ogrodzie i następnej posesji pod murem oficyny zastaliśmy zwłoki mężczyzn, kobiet i dzieci leżące grupami. Prócz tego zwłoki pojedyncze i małymi grupkami były w domach. Spaliliśmy tu około 300 zwłok. Po wykonaniu tej pracy Leutnant, który przypadkowo znalazł się, w naszej eskorcie, wyciągnął z naszej grupy młodego chłopca, mówiąc, że jest Żydem / nazwiska nie znam / , następnie Ukrainiec wałęsający na ulicy zastrzelił go. Zwłoki spaliliśmy na stosie, widziałem, iż w chwili podpalenia stosu, chłopiec jeszcze żył. Nazwiska chłopca nie znam. Daty nie pamiętam zebraliśmy zwłoki leżące pojedynczo z za Placu Mirowskiego, i na skrzyżowaniu ul. Solnej z ul. Mirowską, gdzie zwłoki leżały w leju po bombie. Na palenisku na Placu Mirowskim spaliliśmy około 50 zwłok. W Hali Mirowskiej, położonej bliżej ul. Solnej zebraliśmy z piwnicy Hali i z Hali zwłoki mężczyzn, kilku kobiet i dzieci. Po środku Hali znajdował się lej po bombie i w nim zwłoki widzieliśmy. Daty nie pamiętam, około kina "Faun" przy ul. Chłodnej nr. 33... zebraliśmy z podwórza około 300 zwłok mężczyzn, kobiet i dzieci. Z ul. Chłodnej zebraliśmy zwłoki leżące pojedynczo. Na ul. Chłodnej znaleźliśmy ranną staruszkę na noszach. Eskortujący nas SD. kazali przenieść nasze na podwórze domu przy ul. Chłodnej nr. 33. tu zastrzelił ranną, zwłoki spaliliśmy razem z innymi na stosie. Razem spaliliśmy około 300 zwłok. Daty nie pamiętam przy ul. Chłodnej na rogu Okopowej, z ogrodu po środku podwórza zebraliśmy kilkanaście zwłok mężczyzn, kobiet i dzieci. Zwłoki spaliliśmy na miejscu. Daty nie pamiętam, lecz w okresie, gdy przyprowadzono do kościoła św. Wojciecha grupy mieszkańców Starego Miasta, widziałem jak eskorta SD grupy Verbrenungskommando, zastrzeliła naprzeciwko kościoła św. Wojciecha na podwórzu domu, gdzie uprzednio spaliliśmy zwłoki Żydów, 2 ranne kobiety i rannego mężczyznę. Jedną z kobiet pozostawiła w kościele św. Wojciecha ranną 8 letnią córeczkę. Słyszałem od kolegów, iż inne grupy paliły zwłoki na Starym Mieście w fabrykach Franaszka i Ursus przy ul. Wolskiej, w szpitalu św. Łazarza przy ul. Lesznej na Placu Teatralnym i w innych miejscach. Oprócz prac przy paleniu zwłok z grupą około 30 mężczyzn zatrudniono mnie przy rozbieraniu barykady przy ul. Ciepłej, Krechmalnej od strony ul. Okopowej. Byłem zatrudniony przy paleniu zwłok i rozbieraniu barykad około 10 dni. Około 20. VIII. 1944r / daty dokładnie nie pamiętam / , zabrano mnie do sprzątania pokoi na plebanii. Sprzątając pokoje na parterze, obsługiwałem 2-3 trzech Niemców. Raz gdy czyściłem w pierwszym z pokoiów spodnie jednego z tych Niemców, wyleciał z kieszeni spodni medal, Geheime Stadt Polizei. Zerjente-

M. Gurbel



01238  
310

- 2 -

wałem się, iż trzech Niemców, których obsługiwałem należały do Gestapo. Na plebanii w tym czasie przebywał Spilke- wyższy oficer Gestapo. Codzień urzą-  
dzał odprawy, od chwili zatrudnienia mnie na plebanii, widziałem, iż na I.  
piętrze doprowadzone grupami mężczyzn i kobiety, często z opaskami A.K.  
na badanie. Badanie odbywały się w kilku pokojach. Po badaniach prawie zawa-  
sze w pokoju nr. 13 pozostawiały ślady krwi, a także porozrzucone meble.  
Z tego też pokoju w czasie badań często słyszałem krzyki i jęki katowanych.  
Daty nie pamiętam, sprzątajac sąsiedni pokój, widziałem w pokoju nr. 13  
przez uchylone drzwi, leżącego na ziemi na brzuchu mężczyznę, którego bada-  
jący bił żelaznym prętem po plecach. Daty nie pamiętam w czasie, gdy prze-  
walałem jeszcze przy paleniu zwłok, z okna III piętra domu przy ul. Sokołew-  
skiej widziałem, jak przywiezione samochodem 2 mężczyzn, z których jeden  
leżał na noszach. Zabrane ich na plebanie, po pewnym czasie wyniesione na  
noszach, zwłoki mężczyzny, którego uprzednio widziałem rannego na noszach.  
Daty nie pamiętam widziałem przez okno, jak przywiezione na plebanie trzy  
Żydówki, w czasie badania rozebrane i bite. Badanych trzymane w areszcie  
przy ulicy Sokołowskiej na pierwszym piętrze domu, gdzie mieszkała grupa  
z Verbrenungskommando. Tutaj nie zatrzymywane dłużej doprowadzonych. Po bada-  
niach wywołano ich samochodem w nieznanym kierunku. Koledzy i ja przypusz-  
czaliśmy, iż wywołano ich na rozstrzelanie, samochód, którym ich wywołano.  
W krótkim czasie wracał próżny, Daty nie pamiętam przywiezione na plebanie  
grupę Żydów biednie ubranych z tłuszczykami. Po paru godzinach wywołano ich  
samochodami ciężarowymi, rzeczy musieli zestawić. W końcu września udało mi  
się uciec.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Oświadczenie: depizom, 300", 300" Mieczysław Edward Gurbiel  
"50" "70" depizom "33" / Mieczysław Edward Gurbiel/  
"33."

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

/ Halina Werenko /